№ 36. Sobota 7 Lipca 19

KURJER R

Pismo społeczne, polityczne, e

Wychodzi we wtorki, czw

WARUNKI PRZEDPŁATY.
W Radomiu: rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1, miesięcznie k. 35.
Z przesyłką pocztową: rocznie rb. 5 k. 20, półrocznie rb. 2 k. 60, kwartalnie rb. 1 k. 30.
Za granicą: rocznie rb. 8, półrocznie rb. 4, kwartalnie rb. 2.

Numer pojedyńczy kop. 5.
Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera"
Drobne rękopisy nie zwracają się.

Adres Redakcji i Adm
Radom, ulica Lubelska Nr 28.
Redakcja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 4—7 po południu.
Administracja otwarta codziennie za wyjątkiem dni świątecznych od 10—2 i od 4—7 po południu.

mują również księgarnie oraz agientury w miastach i miasteczkach.
Zmiana adresu pocztowego k. 20.

Na I stronie za wiersz garmontowy lub jego miejsce kop. 30.
Nekrologi za wiersz kop. 15.
Reklamy, nadesłane po tekście za wiersz petitowy lub jego miejsce kop. 20.
Ogłoszenia zwyczajne pierwszy raz kop. 10, następne po kop. 5 za wiersz petitowy lub jego miejsce.
Ogłoszenia drobne po k. 2 za wyraz.

Ogłoszenia do Kurjera Radomskiego przyjmuje Biuro Metzla Warszawa Krak. Przedm. 53.

Od administracji.

Sz. Prenumeratorów oraz agientury prosimy o uregulowanie prenumeraty.

OD REDAKCJI.

Sz. Korespondentów naszych prosimy o łaskawe nadsyłanie częstszych korespondencji podług wzorów, podanych przez nasze kwestjonarjusze

Program Agrarny Związku Postępowo-Demokratycznego do nabycia w Administracji Kurjera Radomskiego. Cena 40 kop.

Pomoc lekarska fabryczna.

(Dokończenie).

Robotnicy nie chcą dzięki wadliwym warunkom pracy zawodowej pozwolić na wytrącanie siebie przed czasem z rzędu pracowników w szeregi nędzarzy, pozostających na łaskawym chlebie społeczeństwa! Dla tego wymagają zabezpieczenia najdroższego swego skarbu, jakim jest zdrowie, przez otoczenie ich opieką lekarską i zagwarantowanie dożywocia na produktach własnej wytwórczości. I temu ich żądaniu nikt nie ma prawa odmówić słuszności. Cała nauka współczesna popiera żądania powyższe.

Ustalenia takich praw głośno domaga się dziś ekonomista, socjolog, polityk, nawet biolog, bo mu wiadomo, że w złych warunkach hygienicznych nie mogą odbywać się prawidłowo normalne procesy życiowe.

Więc rzeczą szkodliwą będzie, naprzykład, jedzenie w czasie jakiejkolwiek pracy lub rozpoczynanie roboty zaraz po posiłku, gdyż część pożywienia zostanie wtedy nieprzyswojoną; organizm nie jest w stanie pracować podwójnie i jeśli kto w ten sposób postępuje, lub jeśli kto zmusza do tego—drugiego, to popełnia błąd, działa ujemnie na stan zdrowotny pracującego.

Stąd wypływa między innemi potrzeba skrócenia czasu dnia roboczego, bo ilość godzin na trawienie i odpoczynek musi być odjęta od stałej niezmiennej jednostki, jaką jest doba.

Każdy człowiek ma przyrodzone prawo do wypoczynku po posiłku i jeśli odpoczywa, to czyni dobrze nie tylko dla siebie, ale i dla ogółu: on bowiem oszczędza swoją energję życiową i całkowicie wyzyskuje materjał zasilający tę energję. To proste rozważanie dowodzi, jak wielkie zadanie spoczywa na barkach lekarzy w dziedzinie regulowania spraw społecznych wogóle i stosunków pracownika z pracodawcą w szczególności.

Wracam jednak do przedmiotu, uważając za stosowne wskazać obecnie, jak z punktu widzenia naukowego winna być zrealizowana pomoc lekarska fabryczna, jeśli ma ona zaspokoić wszechstronnie słuszne żądania klasy roboczej; jeśli ma wnieść w sferę dzisiejszej wzajemnej niechęci—lekarza do fabrykanta, fabrykanta do robotnika i odwrotnie—taki układ stosunków, aby ci ludzie miasto wstrętu żywili ku sobie jedynie uczucie poszanowania i rzetelnego zadowolenia z uczciwie wypełnionych względem siebie zobopólnych obowiązków.

Przedewszystkim zasadniczo w myśl ustawy fabrycznej lekarze powinni roztaczać nad zakładami przemysłowemi dozór sanitarny i dopełniać skrupulatnie oględzin nowowstępujących robotników.

Pytam się, czy lekarz fabryczny dzisiejszy wykonywa pierwszą część powyższego przepisu prawnego? Odpowiedź jest tylko jedna.—nie. On tego nie robi, bo robić nie może z dwóch powodów: 1) jest źle płatny, 2) jest zależny całkowicie od płatnika, inaczej od właściciela zakładu przemysłowego, po stronie którego musi stać z konieczności. Zresztą, gdyby nawet chciał stanąć wbrew interesom fabrykanta, to nie posiada środków na zmuszenie go do posłuszeństwa przy wprowadzeniu w życie jakiegokolwiek przepisu tej nauki, jakiej ustawa nakazuje mu być rzecznikiem. Wykonywanie zleceń lekarza zależy dzisiaj jedynie od dobrej woli właściciela lub administracji fabrycznej.

O jakimś zobowiązaniu lub nacisku ze strony lekarza i mowy być nie może. Prawda, że lekarz, przedstawiając wyrozumowane wnioski włościcielowi, może wpływać na pewne zmiany w kierunku sanitarnym, ale tego rodzaju droga zbyt wolno prowadzi do celu.

Dopóki ustawodawstwo nie zmieni zasadniczo dzisiejszych stosunków, należy albo tak sprawę postawić, iżby lekarz był uzależniony od robotników przez organizacje kas dla chorych, nie zaś od fabrykantów, —albo zdjąć całkowicie z lekarzy fabrycznych obowiązek sanitarnego nadzoru nad przemysłem, przekładając go wyłącznie na barki lekarzy miejskich i powiatowych.

Uwolnienie lekarzy fabrycznych od tego ciężaru przedewszystkim zmieni ich stosunek do fabrykantów, a następnie zagwarantuje sumienniejsze i dokładniejsze wypełnianie ich obowiązków. Co się tyczy obowiązków lekarza, uważam za niezbędne omówić tę sprawę szerzej—będzie to bowiem poniekąd środkiem pouczenia klasy robotniczej w sprawie racjonalnego lecznictwa. Za najważniejsze zadanie lekarza fabrycznego uważam ścisłe badanie nowowstępujących robotników w celu przekonania się o zdolności ich do pracy zawodowej w danej fabryce.

Badanie takie leży w interesie zarówno robotnika, jak i fabrykanta.

Dla robotnika jest ono niezbędne; może się okazać, że robotnik dotknięty jest pewną chorobą lub wadą ustrojową, która przy danym rodzaju pracy lub przy danych wymaganiach zawodowych może go w krótkim czasie uczynić niezdolnym do pracy lub nawet skrócić jego życie; uświadomienie tymczasem o właściwym stanie zdrowia i skierowanie w swoim czasie do innego rodzaju zajęcia może uczynić z niego pożytecznego pracownika, zapewniając mu jednocześnie dłuższe życie i większą wydajność pracy.

Dla fabrykanta przedwstępne badanie robotników ma znaczenie zabezpieczenia od odpowiedzialności za następstwa, których przyczyną nie była wyłącznie uprawiana przez niego produkcja.

Dla lekarza wreszcie badanie przedwstępne ma znaczenie ogólne—ze względów na dobro społeczeństwa; lekarz fabryczny z tego powodu musi stać mocno na stanowisku ekonomji społecznej; dodać tutaj należy, że przez wzgląd na specjalne nasze warunki winien łączyć u nas przedwstępne badanie z obowiązkowym szczepieniem ospy ochronnej wstępującym do fabryki robotnikom.

Co się tyczy samego lecznictwa, to, uważając przewidywane przez prawo dwukrotne na tydzień odwiedzanie przez lekarza fabryki jako zupełnie niewystarczające, muszę zaznaczyć jedynie, że leczenie winno obejmować zarówno robotników, jak i ich rodziny, których oni są żywicielami. Nadto poczytuję sobie wprost za obowiązek uświadomienie klasy robotniczej, że z punktu widzenia nie tylko lekarskiego, ale ogólno-ludzkiego porada lekarska nie może być dzisiaj udzielana gdziekolwiek bez należytych przyrządów i właściwego urządzenia.

Dlatego przy fabrykach dla porady lekarskiej powinny być osobne ambulatorja z oddzielnemi poczekalniami dla mężczyzn i kobiet, należycie ogrzewane i oświetlane Bez względu bowiem na stanowisko społeczne wszyscy wobec lecznictwa muszą być traktowani narówni jako ludzie i tylko jako ludzie! Jeśli fabrykant przez małą swą zasobność nie jest w stanie zadośćuczynić powyższym postulatom—to od tego istnieją zrzeszenia: niech fabrykanci łączą się po kilku, niech tworzą wspólne ambulatorja, niech budują wspólne szpitale;—my, jako lekarze, nie możemy naginać wymagań nauki do rozmiarów kieszeni fabrykanta, bo na tym ucierpi nie tylko robotnik, ale całe społeczeństwo. Tu łamie się prawo ekonomji życia ludzkiego, a to jest chyba sprawa, co do której nikt nie może uwzględnić nawet najbardziej uzasadnionych materjalnie ustępstw. Nie koniec jednak na tym. Nie dość jest dać robotnikowi i jego rodzinie racjonalną pomoc lekarską czy to w ambulatorjum, czy w szpitalu, czy wreszcie we własnym jego mieszkaniu, jeśli pomieszczenie, jakie klasa robocza dziś przeważnie zajmuje, zasługuje na nazwę mieszkania.

Porada lekarska, łóżko w szpitalu, zapłata za leczenie, to jeszcze nie wszystko, co może zabezpieczyć byt robotnikowi w czasie choroby. Praktyka wykazuje, że choroba robotnika—to klęska dla całej jego rodziny głównie z powodu braku zarobku. Robotnik zazwyczaj nie posiada żadnych oszczędności, żyje z dnia na dzień, najczęściej na kredyt, to też gdy przyjdzie długa choroba jednocześnie z nią wkrada się i nędza. Nieraz lekarze są świadkami, jak w miarę przedłużania się choroby mieszkanie pustoszeje, zaczynają znikać różne sprzęty z mieszkania dla zakupienia żywności. Nic tu nie pomoże lekarstwo, jeżeli brak znośnego pożywienia. To też prócz pomocy lekarskiej uważać należy za rzecz pierwszorzędnej wagi zorganizowanie pomocy materjalnej dla robotników podczas choroby.

Pod tym względem w fabrykach obecnie mają czynić zadość potrzebie kasy wsparć, powstałe z funduszów karnych, ściąganych z płacy robotników za rozmaite wykroczenia przeciwko dyscyplinie fabrycznej. Fundusze te pozostają pod kontrolą inspekcji fabrycznej i z nich administracja fabryczna wypłaca wsparcia chorym robotnikom lub ich rodzinom. Że jednak źródło pochodzenia tych funduszów jest wielce niemoralne, że nadto są one niewystarczające i powiększenie ich w praktyce nie da się urzeczywistnić, przeto najwłaściwiej byłoby zaniechać na tej drodze zabezpieczania zdrowia mas roboczych i oprzeć je na zupełnie innych podstawach.

Mam tu na myśli dobrze zorganizowane kasy wkładowe na wzór niemieckich kas dla chorych, z tą jednak różnicą, aby wyłączono z funduszów pomienionych kas opłatę lekarza i lekarstw, co prawnie obciążać powinno właścicieli zakładów przemysłowych. Każdy robotnik wnosiłby tygodniowo pewien procent od zarobku do takiej kasy, a możliwe, że i fabrykanci przyczyniliby się przez dobrowolne wpłaty do powiększenia funduszów tej kasy, z której następnie komitet zarządzający wydzielałby potrzebującym zwrotne lub w razie potrzeby nawet bezzwrotne zapomogi.

Przy układaniu ustawy takich kas należy uwzględnić bezwarunkowo, aby w komitecie zarządzającym zasiadali jednakże wybrane przez samych robotników i aby wsparcia nie przenosiły nigdy ³/₄

zarobku, inaczej łatwo wyniknąć mogą nadużycia ze strony mniej moralnych jednostek. Podobne kasy nie są bynajmniej nowością, istnieją bowiem oddawna przy wielu fabrykach szczególnie w większych środowiskach przemysłowych.

Kasy takie powinny dopomagać robotnikom, oraz ich rodzinom tylko w razie choroby któregokolwiek z jej członków, bo przy nieszczęśliwych wypadkach prawo zobowiązuje właściciela fabryki do całkowitego utrzymania robotnika aż do zupełnego jego wyzdrowienia.

Istnieje kilka typów podobnych kas w Królestwie. Warszawskie biuro do spraw fabrycznych opracowało nawet w roku 1895 normalną ustawę takiej kasy, którą zaleciło w swoim okręgu zaprowadzać we wszystkich zakładach przemysłowych.

Ustawa ta w ogólności jest bardzo dobra, tylko że nadzór nad kasą i rozdział pieniędzy powierzony został właścicielowi zakładu przemysłowego pod kontrolą inspekcji fabrycznej. Jest to słaba strona tej ustawy, gdyż odsunięcie od zarządu kasą płatników tejże, czyli reprezentacji ciała robotniczego prowadzi do niezadowolenia i ciągłych sporów bądź z fabrykantem, bądź z inspekcją fabryczną. Należenie do kasy według tej ustawy jest obowiązkowe dla wszystkich robotników danej fabryki; wpłacają oni na rzecz kasy przez potrącanie z zarobku tygodniowego 1% na kapitał zapomogowy oraz 3% na rzecz sformowania własnej sumy oszczędnościowej, podnoszonej przez płatnika przy odejściu z fabryki.

Obie kategorje wypłat administracja wpisuje do książki rachunkowej, zaś po roku każdy robotnik otrzymuje osobną książeczkę, w której są zapisane jego oszczędności.

Opuszczając fabrykę, robotnik traci prawo otrzymywania zapomóg. Przysługuje mu jednak to prawo w ciągu 2-ch miesięcy, jeśli był członkiem kasy przez 5 lat. Do funduszu zapomogowego mogą być dodawane dobrowolne ofiary fabrykanta oraz kary.

Z funduszu zapomogowego robotnicy mogą otrzymywać: w ciągu 3-ch miesięcy w razie choroby zapomogę, równą połowie zarobku, kobiety w ciąży—przez dwa tygodnie przed porodem i przez dwa po rozwiązaniu. Na pogrzeb żony lub męża kasa wydaje rb. 15, na pogrzeb dziecka rb. 10; wdowa po śmierci robotnika—jeśli jest bezdzietna, otrzymuje rb. 20, wdowa z dziećmi otrzymuje rb. 25.

Kontrola nad kasą należy do inspekcji fabrycznej. Wpływ inspekcji dotyczy nie tylko sprawdzania całości kasy, ale i wysokości wydawanych zapomóg, co stanowczo należy potępić z punktu widzenia społecznego.

W każdym jednak razie to nie przeczy samej zasadzie o potrzebie tworzenia kas dla robotników, gdyż najzamożniejszy nawet fabrykant nie jest w stanie zadowolnić wszystkich. Jakkolwiek też prawo zobowiązuje fabrykanta do opieki nad robotnikami, jednak samoistne, indywidualne załatwienie tej sprawy nigdy nie daje przeświadczenia ani fabrykantowi, że użył swych funduszów pożytecznie, ani robotnikowi, że został sprawiedliwie obsłużony. Potrzeba koniecznie wytworzyć taki stosunek, aby pracodawca ponosił ofiary wspólnie z pracownikiem; aby pracownik wiedział, że na jego chorobę, nieszczęście i t. p. płyną pieniądze nie tylko z jego i towarzyszów kieszeni, ale i z kieszeni fabrykanta. Trzeba, aby istniała kontrola ze strony ciała robotniczego w celu usunięcia podejrzeń. Trzeba, aby między tych ludzi, rozdzielanych stale przez sprzeczność interesów, została rzucona choć jedna nić serdeczniejsza w celu wzajemnego zbliżenia ich w chwili najodpowiedniejszej—bo w nieszczęściu i chorobie!

A więc do pracy! Są styczne dla przedstawicieli kapitału i robotnika—potrzeba tylko choć trochę dobrej woli! *Dr. A. Szczepaniak.*

Około Izby państwowej.

Do komisji 11 mającej ułożyć prawo o zebraniach wybrano z polaków Padarewskiego.

Do podkomisji w sprawie równouprawnienia kobiet wybrano posła Jarońskiego.

* * *

Komisja równouprawnienia narodowościowego zwróciła się do wszystkich posłów z żądaniem, aby oni jej, w jak najprędszym czasie dostarczyli możliwie wszystkich tekstów przepisów wyjątkowych i okólników ministerjalnych, dotyczących ograniczeń narodowościowych.

* * *

„Duma Państwowa otoczona jest przez szpiegów. Trzech szwajcarów i prawie połowę lokajów przeniesiono z pałacu Zimowego; są to przeważnie agienci policji tajnej. Kierownikiem tej bandy jest stary lokaj, Buturlin, otrzymujący podwójną pensję. Pomocnikami Buturlina są szwajcarzy: Pustow, b. agient petersburskiego wydziału ochrony, Szurawskij, rewirowy rezerwy agientów, Sinicyn, b. żandarm konny i Wikulin feldfebel, zaliczony do służby w pułku Preobrażeńskim i będący na urlopie". („Strana").

* * *

Wyznaczono delegację na konferencję międzyparlamentarną, mającą się odbyć 23 lipca (n. st.) w Londynie. Do delegacji wchodzą: Stachowicz, ks. Urusow, Rodiczew, Nabokow, profesorowie: Kowalewskij, Wasiljew i Kariejew, Ostrogorskij, ks. biskup Ropp, hr. Józef Potocki i Czesław Jankowski.

Dzisiaj odbyło się pierwsze zebranie grupy, pod przewodnictwem prof. Kowalewskiego.

Prof. Kowalewskij zaproponował obrać na stałego prezesa honorowego grupy—ks. biskupa Roppa.

* * *

Korespondent Słowa przytacza rozmowę swoją z posłem Lednickim. „Przeciwko nam, mówił p. L., odbywa się w Dumie bardzo żywa i energiczna robota. Idzie ona z Warszawy. Stamtąd nadsyłają się listy, broszury, artykuły, które usiłują zepsuć naszą sprawę. Wszystko, co gdziekolwiek w polskich pismach wydrukowanym zostaje przeciwko kadetom, natychmiast w tłomaczeniu przychodzi do różnych ludzi w Dumie, z uwagami i komentarzami. Osobno się ta robota robi śród prawicy, osobno śród „trudowików." I owoce ona nawet wydawać zaczyna. Nie wybranie p. Poniatowskiego do komisji bibljotecznej jest skutkiem tych niechęci, jakie w Dumie się ku Polakom obudziły. Poniatowski był na liście i kadeci za nim głosowali. Ale „trudowiki" go wykreślili i, pociągnąwszy wszystkich mniej więcej chłopów, zdołali jego wybór popsuć.

— Więc to tak było . . .

— Zaręczam panu. Zresztą do czego może, a nawet musi doprowadzić drażnienie kadetów? Do zupełnego odosobnienia Polaków . . .

— Pozostaje prawica.

— Czyż ona na autonomję się zgodzi? Mowy o tym niema. Jedynie na samym tylko punkcie agrarnym mogą się Polacy porozumieć z prawicą. Pozatym są to przecież centraliści i ludzie nam bardzo niechętni. Trzeba być ślepym, żeby na nich w czymkolwiek liczyć . . . .

— A jak stoją u kadetów papiery Koła polskiego w momencie obecnym?

— Wie pan, że lepiej, aniżeli na początku. To jest wielkie nieszczęście, iż w Kole polskim wybitnych ludzi niema. Ja myślę, że sami posłowie z Królestwa muszą dziś mocno żałować, iż nie uczyniono wszystkiego, co tylko było można, aby wprowadzić do Koła polskiego Suligowskiego, Świętochowskiego, Pepłowskiego . . .



W przelocie.

W Kole Polskim, rzecz znana, zasiadają—za wyjątkiem pono trzech—sami zwolennicy ideałów nacjonalistycznych — inaczej narodowi demokraci.

Bezwzględną więc niemal prawdę wypowiadamy w twierdzeniu, że taktyka i polityka Koła oraz robota N. D-cji w kraju wzajemnie się dopełniają, tworząc harmonijną, partyjną całość. Dowodów zresztą dostarcza stale nasza prasa nacjonalistyczna.

Każde wystąpienie Koła lub Kołowca, chociażby było ono bardzo problematycznej nawet wartości, znajduje stale szczery a niekłamany poklask w naszych ultra-narodowych Dzwonach, Myślach, Narodach, Gazetach i t. p.—urzędowych lub pół-urzędowych organach polskiego nacjonalizmu.

Pod jednym tylko względem zapanowała pomiędzy Kołem a jego partją i prasą pewna a dziwna trochę rozbieżność.

Właściwie postawićby należało pytanie: rozbieżność czy też zdumiewająca zgodność myśli i czucia?!

Kiedy Koło Polskie przez usta posła Steckiego oświaczyło w Izbie, że *przyjmuje zasadę przymusowego wywłaszczenia wielkiej własności na rzecz włościan, nie widząc w niej nic szkodliwego i zagrażającego zasadzie swobodnego rozwoju naszego narodu*"—była to niespodzianka i dla odłamów postępowych naszego społeczeństwa i dla rzetelnie reakcyjnych.

Koło, że się tak wyrażę, zdradziło swój program „na lewo".

Nie czynili z tego względu, rzecz oczywista, zarzutów Kołu nasze odłamy postępowe, w krzyk uderzyli natomiast junkrzy—obszarnicy.

Nie chce wierzyć realista ze „Słowa" (№ 158), aby tak białe dotychczas stronnictwo odważyło się targnąć na święte a nietykalne prawa wielkiej własności rolnej—a w swych przypuszczeniach posuwa się autor daleko, nawet bardzo daleko, bo sięga w głąb duszy Koła polskiego i pomawia je o nieszczerość i brudny machjawelizm; przyjęcie formuły wywłaszczenia przez Koło—to, według domysłów „Słowa"—„*chwilowe* tylko koncesje dla prądów nurtujących w Izbie" to—„względy wyższej polityki", bo „toute la verité n'est pas bonne á dire".

Ile to jadu wypluwa codziennie oficjalny organ N. D cji w obronie swych petersburskich benjaminków, jak ciska się na wszelką, chociażby najbłahszą krytykę, jak per fas et nefas walczy z każdym, utrzymanym w ramach najwięcej rzeczowych, zarzutem ze strony organów, nie hołdujących nacjonalistycznym zasadom N. D-cji—tymczasem na zarzut ciężki, na zarzut obraźliwy Słowa odpowiedzi nie znaleźliśmy nigdzie, pomimo iż ostrze zarzutu skierowane było wprost w uczciwość polityczną Koła, w jego stanowisko demokratyczne.

A nie zapominajmy, że Słowo to organ wielkiej własności rolnej, bezpośrednio zainteresowanej w reformie agrarnej—wynurzeniom więc jego, pomawianiu Koła o *ukryte* dla obszarników sympatje, pomawianiu o obłudę polityczną, o fałsz i dwulicowość—należało tym bardziej dać należytą odprawę. Szukalibyśmy jednak tego daremnie w organach i komunikatach N. D-cji i Koła!

Dziwne, a jednak rzetelnie prawdziwe!

Nie na tym koniec.

Kiedy N. D-cja przez usta swej reprezentacji wypowiada się za wywłaszczeniem obszarników—ta sama N. D-cja w kraju rozpoczyna na wielką skalę agitację w ich obronie organizuje istną krucjatę przeciwko reformie agrarnej, przeciwko proletarjatowi bezrolnemu i ludności małorolnej.

I stanęliśmy wobec oryginalnego zaiste zjawiska!

Tam w Izbie hasło wielkiego wywłaszczenia, tu w kraju—hasło wielkiego władania; tam—konieczność rozdrobnienia wielkiej własności na rzecz ludu, tu—gorączkowa robota adresów do „prześwietnego" Koła, adresów, pełnych wzruszającego rozczulenia dla obszarników, bohaterskiej „niechęci" chłopa do ziemi wywłaszczonej!

Jak pogodzić jedno z drugim? Czy ta rozbieżność pomiędzy teorją w Izbie, a praktyką w kraju nie dowodzi pośrednio owego „machjawelizmu"? Czy wywłaszczenie, rzucone z parlamentarnej trybuny, nie jest maską tylko w celu ukrycia właściwego Kołu oblicza—klasowego stanowiska obszarnika?

Myśl taka narzuca się sama przez się, wysnuwa się logicznie sama z toku wypadków, bo nie jest w stanie pogodzić tej rozbieżności w działaniu jednej i tej samej partji na zajętych przez nią placówkach.

I rzucić raz jeszcze musimy pytanie: dziwna rozbieżność między partją a jej przedstawicielami, czy też zdumiewająca zgodność

w pojmowaniu ideałów społecznych i demokratycznych, w zrozumieniu ducha i potrzeb czasu! *Korwin.*

Z Kraju.

Bandytyzm.

W № 1 „Nowin„ czytamy:

Organ Rady Komitetu Robotniczego *„Nowy Ład“* w № 1 w artykule p. t. *„Nar. Dem. zaprowadza sądy“* pisze: „Otrzymaliśmy od Komitetu Organizacji Samoobrony następujące dwa dokumenty 1) list brzmiący:

Szanowny Panie.....

Byliśmy u Pana kilkakrotnie po karę 25 rb., która została przyznaną przez stronnictwo, więc nie ukryje się Pan nigdzie przed tą karą i musi Pan ją zapłacić, jeszcze raz do Pana się pofatygujem, a później pan będzie prosił nas, żebyśmy przyszli odebrać, gdyż będziem używać stopniowych, a odpowiednich środków, więc gdy przyjdziemy, prosiemy żeby pieniądze były doręczone, za co damy kwit dany nam dla Pana.

Pieniądze mogą być doręczone przez Pana własnorącznie lub zostawione.

2) pokwitowanie składające się z kwitu sznurowego, na którym wydrukowano w tekście:

№ 5 Pokwitowanie
Organizacji Dem. Narodowej
Młodzieży Robotniczej
na Rb. 25 kop.
dnia 22 | VI 1905 r.

Znamienny ten dokument posiada pieczątkę z orzełkiem i napisem Narodowa Młodzież Robotnicza.

Najważniejszym faktem jest to, iż osoby kompetentne, które podobne kwity otrzymywały, poświadczają autentyczność dokumentu i pieczątki“.

Wszystkie partje skrajne wypowiedziały się przeciw wymuszaniu składek i nakładaniu kar pieniężnych, tępią one bandytów, podszywających się pod ich miano. Stronnictwo Nar. Demokratyczne, które najbardziej krzyczało z powodu szerzącego się bandytyzmu, nie reaguje jednakże na bandytyzm uprawiany przez szumowiny, zapewne, narodowej młodzieży rzemieślniczej, które pod egidą N. D. trudnią się rozbojem. Niepodobna także, by stronnictwo N. D. o oskarżeniu powyższym nie wiedziało, lub go nie czytało, dotychczas jednakże,—ani sprostowania, o ile zarzut jest niesłuszny, (w co wątpimy), ani potępienia rozbójniczych jednostek młodzieży narodowej nie wyraziła. N. D. pokryła zarzut szlachetnym milczeniem!

Kursy rolnicze dla włościan.

Rada warsz. tow. roln. przedsiębierze kroki ku szybszemu załatwieniu sprawy utworzenia kursów rolniczych dla włościan, tak, aby kursy te otwarte zostały już w r. b.

Przebywający obecnie w Petersburgu radca S. Dzierzbicki ma osobiście starać się o przyspieszenie decyzji ministerjum rolnictwa.

Z ziemi Radomskiej.

Opoczno.

We czwartek, w dzień jarmarczny przy dość licznym zjeździe okolicznych włościan jeden z konsystujących w okolicy dragonów podszedł do włościanina i zażądał by ten natychmiast odwiózł go furmanką na kolej; kiedy włościanin ociągał się z wykonaniem nazbyt energicznego ze strony żołnierza polecenia, zebrało się sporo włościan i wszczęło sprzeczkę; dragon zaczął wymyślać chłopom od „buntowszczyków“; chłopi jednak nie dali się sprowokować i zażądali od intruza kartki z magistratu; żołnierz widząc energiczną postawę włościan szybko się ulotnił.

Końskie.

W fabryce żelaza „Słowianin“ (własność p. M. Hochberga) we czwartek zastrejkowali po raz 1-szy wszyscy robotnicy; żądają stałej pomocy lekarskiej i podwyższenia płacy o 20%. Na miejsce zjechał inspektor fabryczny p. Czirkow.

Z miasta.

Zgromadzenie Ogólne P. M. S. w Warszawie.

Jako delegaci Zarządu Okręgowego wyjeżdżają do Warszawy pp.: A. Piasecki, W. Przyłęcki i C. Mierzejewski.

Z Koła P. M. S. przedmieść Radomia wyjeżdżają pp.: E. Adamski, U. Wierzbicki, J. Pełczyński, A. Szczepaniak Grupa członków P. M. S. w Radomiu składa za pośrednictwem delegatów w prezydjum zjazdu następujące wnioski:

Co do punktu 2 porządku dziennego (referat o Ustawie) zmienić brzmienie § 10 w sposób następujący: „członkowie dzielą się na rzeczywistych i honorowych. Członkiem rzeczywistym może być każda osoba, wpłacająca na cele T-stwa przynajmniej 1 rb. rocznie (podług Ustawy § 10 mówi o członkach wspierających oraz o balotowaniu przez koło członków rzeczywistych.)

§ 13 zmienić w sposób następujący: „Ogólne Zgromadzenie Koła ma prawo orzec wykluczenie członka za jego szkodliwą działalność. Dla prawomocności powyższej uchwały niezbędną jest obecność przynajmniej połowy członków Koła. Uchwała zapada większością $^3|_4$ głosów obecnych na zebraniu. (brzmienie § 13 podług projektu Ustawy: „na wniosek Zarządu Koła może Zarząd Gł. T-stwa wraz z Radą Nadzorczą na wspólnym posiedzeniu orzec wykluczenie członka, jeżeli tenże działa na szkodę T stwa lub popełni czyn, uwłaczający czci obywatelskiej)

Co do punktu 4 porządku dziennego (Wybory Zarządu Głównego i Rady): „powierzyć dotychczasowemu Głównemu Zarządowi sprawowanie czynności jedynie w zakresie spraw formalnych w charakterze tymczasowych pełnomocników T-stwa do 1 stycznia 1907 r. W pierwszych dniach stycznia r. p. zwołać walne zgromadzenie delegatów w celu wyborów Gł. Zarządu i Rady Nadzorczej“.

Odrodzone pismo.

Głos Radomski zmienił redakcję—na czele organu stanął komitet redakcyjny. W słowie wstępnym redakcja orzeka, że „podwaliną moralną i dźwignię naszą stanowić będą zawsze: *wiara w siły i przyszłość narodu, rozwój pierwiastków jego duchowości na wszystkich polach twórczości i życia, szerokie pojęcie demokratyzacji* wcielonej w czyn społeczny, mający dobro i rozwój szerokich mas na celu!!“

W numerze pierwszym za nowej redakcji artykuł wstępny „Gdzie prawda“, polemizujący z Warszawską „Prawdą“ w sprawie agrarnej; w numerze drugim artykuł St. Doborzyńskiego p. t. „Polska Partja Socjalistyczna“—artykuł, który już czytaliśmy miesiąc temu w „Ziemi Lubelskiej“ (№ 138 z d. 17 czerwca r. b). Podobno Głos Radomski ma być pismem *bezpartyjnym*?!

Zobaczymy!

Wybory.

Drugie wybory w T-wie Pożyczkowo-Oszczędnościowym odbyły się w środę 4/VII. Na ogólną liczbę 173 członków przybyło 15-tu. Większością głosów wybrani do II grupy na reprezentantów: L. Bekerman, Sz. Diamant, G. Duszyński, M. Miński, P. Muszkatblitt i Sz Nadel.

Następne wybory III grupy (lit. I, J, F) odbędą się w niedzielę 8 lipca o godz. 4-ej po południu, zaś IV grupy (lit G.) we wtorek 10 lipca o godzinie 4-ej p. p. w lokalu T-wa (Lubelska d. Hempla). ∞

Z oddziału Banku Państwa.

Dyrektor oddziału Banku Państwa Skworcow delegowany został na zastępcę do takiegoż oddziału do Mińska guberujalnego. Na jego zaś miejsce przybył p. Baranow z Częstochowy.

W środę przyjechał do Radomia cywilny inżynier-budowniczy Banku Państwa w Petersburgu G. K. Kosmaczewski w celu obejrzenia gmachu tutejszego oddziału banku pod względem wytrzymałości i obszaru.

Niezależnie od tego inżynier K., korzystając z bytności w Radomiu, oglądał place Bekermana i Gluzmana, pytając o ich cenę. Być może, iż Bank Państwa ze względu na dość ciasne pomieszczenie obecnego gmachu bankowego w razie nie bardzo wygórowanych cen placów nabędzie jeden z nich w celu wybudowania nowego oddziału banku.

Nowy gubernator.

Gubernator r. t. Szczirowski został uwolniony od obowiązków na własne żądanie; mianowany już został na miejsce p. S. b. gubernator samarski D. Zasiadko.

Nominacja ta o ile sympatycznie witaną jest przez mieszkańców ziemi Radomskiej o tyle niezbyt życzliwie przyjętą została przez sfery urzędnicze i administracyjne. △

Z poczty.

P. Naczelnik poczty nadsyła nam następujące zawiadomienie w sprawie skrzynek pocztowych przy ul. Wysokiej, o czym pisaliśmy w numerze 32. Ilość dotychczasowa skrzynek pocztowych sięga liczby 10, korespondencję są wszystkie zaś poczta piechotą zużywające na to sporo czasu; wobec tego powiększenie ilości skrzynek narazie jest niemożliwe do czasu zatwierdzenia przez władze mego podania o kupno furgonu konnego do wyjmowania korespondencji ze skrzynek. △

Przywiezienie więźnia.

11 b. m. przywożą do Radomia zaaresztowanego w Krakowie sprawcę sfałszowanych weksli w I Wz. K. p. Winklera. △

Herbaciarnie.

Istniejące dotąd herbaciarnie kuratorjum trzeźwości są zwijane, a całe umeblowanie sprzedawane przez licytację. W tych dniach zamkniętą została herbaciarnia przy ulicy Szerokiej. Pozostała już tylko jedna przy ulicy Warszawskiej. ∞

Czytelnia.

Bezpłatna Czytelnia Dobroczynności z dniem wczorajszym przeniesioną została do lokalu przy Placu Sobornym № 2, wskutek czego wydawanie i przyjmowanie książek w czytelni zostało na kilka dni wstrzymane. ∞

Pod adresem T-stwa opieki nad umysłowo choremi.

Błąka się po mieście już oddawna jakiś nieszczęśliwy obłąkany; chodzi literalnie bez ubrania—za nim, jak zwykle u nas, gromada łobuzów, robiących sobie uciechę z nieszczęśliwego. Pytamy się, na czym polega działalność T-stwa opieki nad umysłowo chorymi? Czy nie lepiej byłoby zająć się umieszczaniem tego rodzaju nieszczęśliwych w jakimś przytułku lub domu prywatnym za pewnym wynagrodzeniem—niż zbierać składki na przyszłość i budować papierowe szpitale dla obłąkanych.? △

Z gubernji.

Gubernator Radomski otrzymał wczoraj od prezesa straży ogniowej koneckiej hr. Juljusza Tarnowskiego depeszę, w której na wniosek naczelnika powiatu koneckiego, hr. J. Tarnowski prosi o pozwolenie, aby przez cały czas pobytu o. o. Redemptorystów w Końskich podczas procesji porządek mieście zamiast strażników ziemskich utrzymywała miejscowa straż ogniowa. ✕

Posada rejenta.

Na stanowisko rejenta w Końskich mianowany został p. Pawłowski, dotychczasowy sędzia śledczy w kurskiej gub. ✕

Złodzieje kieszonkowi.

We czwartek podczas jarmarku na placu Rajtszuli przyłapani zostali na gorącym uczynku dwaj kieszonkowi złodzieje. Jeden z nich wyciągnął chłopu, mieszkańcowi wsi Piastów, 36 rubli, które zdążył podać swoim towarzyszom, zanim go zrewidowano; publiczność jednak nie omieszkała ukarać go sądem doraźnym. ☐

Wybuch.

Wczoraj około godziny 9 wieczorem dały się słyszeć dwa wystrzały; jak się okazało były to wybuchy petard, podłożonych pod pociąg towarowy, idący ze stacji Jedlnia do stacji Radom. ☐

Kradzież.

Dzisiaj w nocy jacyś niewiadomi złoczyńcy wybili szybę do mieszkania Ignacego Kurzątkowskiego i, dostawszy się do mieszkania, skradli ubranie wartości 30 rubli. ☐

Szkoła Handlowa Żeńska.

Udziały na nowopowstającą szkołę żeńską w Radomiu napływają stale; złożono już deklaracji na 1950 rb.

Z Towarzystwa Dobroczynności.

Na posiedzeniu w dniu 4 b. m. postanowiono: zapomogę z zapisu ś. p. Żelechowskiego udzielić wdowie Magdalenie Kasperskiej w kwocie rb. 7 kop. 50. Przyznano wsparcia: Musiałowej Józefie rb. 3, Lucynie Michalowskiej rb. 3; Sokołowskiemu rb. 5; przyznano 2 pożyczki za poręczeniem na sumę rb. 55. Postanowiono tytułem forszusu wyasygnować na rzecz ochrony № 1 przy ulicy Stare Miasto, na urządzenie tamże warsztatów tkackich, oraz zakup przędzy rb. 250. ∞

Ruch strejkowy.

Zakończyło się bezrobocie czeladników stolarskich; czeladnicy sprawę wygrali: otrzymali podwyższenie płacy roboczej o 15% (z lonu) oraz skrócenie dnia roboczego.

Rozpoczęło się bezrobocie czeladników ślusarskich. △

Ogród miejski.

Publiczna własność naturalnie dla publiczności zamknięta!!

Obecnie mamy nowy sposób uprzyjemniania spaceru dla łaknących świeżego powietrza. Oto o godz. 8 zaraz po zamknięciu ogrodu stróże zaczynają go obmiatać.

Tumany kurzu wypełniają ul. Lubelską. Bodajto uwzględnianie potrzeb i wymagań ogółu i dbałość miasta o zdrowie obywateli radomskich! △

Z prasy rosyjskiej.

W organie partji K. D. poseł Nowgorodcew zamieścił artykuł, którego wyjątki przytaczamy:

„Wśród niecierpiących zwłoki potrzeb życia rosyjskiego, które od samego początku pochłonęły uwagę Dumy państwowej, zostały jakoby zapomniane te ważne zasady narodowe, które w programie partji wolności ludu noszą nazwę „słusznych postulatów narodowych“. Działalność naszego młodego ciała prawodawczego odrazu skomplikowała się skutkiem nieuniknionej walki z okrutnemi tradycjami samowoli biurokratycznej. Codziennie z dziwną punktualnością nadchodzą do przedstawicieli ludu coraz to nowe wiadomości o wszelkich okropnościach i ucisku. Twarda rzeczywistość bezwzględnie przypomina o sobie i wdziera się do sfery naszej działalności prawodawczej. Tworzyć na ruinach, lecz jednocześnie w upartej walce z posępnym spadkiem przeszłości uznawać całą monstrualność przeżytych form, a jednocześnie stwierdzać ich żywotność i trwałość—oto warunki, w jakich przepływa praca Dumy państwowej. Skutkiem też tego, wszystkie postulaty, które wymagają przygotowanego już gruntu i założonych fundamentów, mimowoli muszą być usunięte na plan dalszy. Byłoby jednak błędem przypuszczać, że partja wolności ludu zapomniała choć jednego z postulatów, postawionych w swoim programie. Niewielu może zwróciło uwagę, że wniesiony do Dumy państwowej projekt o równouprawnieniu obywatelskim wywołuje cały przewrót w życiu Rosji. Niewielu zauważyło, iż w jednym z punktów tego prawa, zwiastującym równość praw obywatelskich niezależnie od różnic narodowych i wyznaniowych, zawiera się również i rozstrzygnięcie tak zawiłej w życiu rosyjskim kwestji, jak kwestja żydowska. Lecz, oczywiście, wszystko to jest zaledwie początkiem na drodze reformy prawodawczej w nowej Rosji. Nie umiemy nawet przedstawić sobie, aby Rosja mogła zacząć nowe życie, nie usunąwszy okrutnych motywów niesnasek wzajemnych i nienawiści, nie pociągnąwszy do siebie związanych z nią historycznie innych narodowości moralnym aktem powszechnego wyzwolenia. Nie możemy pojąć, jakby inaczej mogło się zacząć nowe życie, jeżeli nie na zasadach ogólnej solidarności i braterskiego zjednoczenia ludów. Nie jako wrogowie, lecz jako przyjaciele i bracia możemy wejść do państwa wolności i prawa.

„W programie partji „swobody ludu“, w liczbie bezspornych i niezaprzeczonych wymagań sprawiedliwości znajduje się pomiędzy innemi postulat autonomji Królestwa Polskiego. To, o czym oddawna marzyli wybitni rosjanie jako o konieczności moralnej, ma się stać obecnie naszym zadaniem praktycznym nie tylko w imię sprawiedliwości, lecz i w imię wzmocnienia ogólnych węzłów politycznych pomiędzy narodami rosyjskim a polskim. Te węzły są obecnie czysto zewnętrzne i przymusowe; utrzymywane są przez siłę brutalną, pod której panowaniem rozwijają się wrogie uczucia nienawiści i tajonej złości. Niezbędne jest utworzyć inne węzły, oparte na poszanowaniu odrębności narodowych, na wzajemnym zaufaniu, na sojuszu przyjaznym, wypływającym z uznania niektórych wspólnych wartości kulturalnych. Oświecony i bogato przez naturę obdarzony naród polski nie może znajdować się w tym ucisku, w jakim pozostawał dotychczas. I teraz, gdy autonomja polska stała się popularną w szerokich kołach obywateli rosyjskich, gdy i lud prosty rosyjski witał głośnemi oklaskami wyjaśnienia w tej mierze—dość wspomnieć choćby zebrania przedwyborcze w Moskwie—nie może być wątpliwości, że nie są to tylko pomysły marzycieli gabinetowych.

„Zwłaszcza dla tych, którzy stają po stronie zupełnego zreformowania Rosji, postulat autonomji polskiej w charakterze niezbędnego środka praktycznego nie ulega żadnej wątpliwości. Urzeczywistnienie wielkich postulatów naszego programu politycznego wymagać będzie nie tylko współczucia, lecz i współdziałania w oddzielnych miejscowościach, to zaś może być osiągnięte jedynie przy pomocy bezpośredniej działalności mieszkańców. Tak odrębny pod względem bytowym i kulturalnym kraj, jak Polska, nie może być pozbawiony prawa samodzielnego opracowania form miejscowych dla przeprowadzenia ogólnych zasad demokratycznych. I, jeżeli w obecnej chwili nie jest to należycie podkreślane, to nie tylko dlatego, że znajdujemy się w stadjum krystalizowania się zasad ogólnych, lecz także dlatego, że to się rozumie samo przez się.“

KORESPONDENCJE.

Końskie.

Dnia 24 VI i 1 VII odbyły się 2 przedstawienia amatorskie na korzyść miejscowej straży ogniowej. Doskonale zorganizowane grono amatorów z pośród miejscowej inteligiencji i klasy rzemieślniczej dało nam dowód, że mieszkańcy Końskich posiadają rzeczywiście wysoko rozwinięty zmysł artystyczny. Pomimo, że przedstawienie było powtórzone, jednak łaskawa publiczność jak pierwszym tak i drugim razem salę teatralną wypełniła po brzegi, hojnie darząc zasłużonemi oklaskami młodych amatorów—artystów. Wieczór wypełniły 2 sztuczki: „Posażna jedynaczka“ i „Łobzowianie“. Zaznaczyć należy wyśmienitą grę młodych amatorów, którzy po raz pierwszy występowali: pp. Zielmiewska Wajnberger, Kucharska, Strzembosz, a zwłaszcza p. Gospodarczyk w roli Magdaleny była nieporównaną w deklamacji i imponującej dykcji, jednym słowem grała jak zawodowa artystka. Z panów zasługują na wyróżnienie pp. Zawadzki, Szymański, Gorzelak i Rudlicki; ten ostatni, znany już z poprzednich występów, grą swoją i śmiałemi pewnemi zawsze siebie ruchami zadosyć uczynił wszelkim wymaganiom artystycznym w rolach charakterystycznych, które zawsze potrafi utrzymać we właściwym tonie, a co najważniejsza bez szarży, co tak często spotykać się daje u amatorów..... P. Rudlicki, śmiało można powiedzieć, jest w Końskich filarem naszych amatorskich scen teatralnych.

Po przedstawieniu odbyła się skromna kolacja, na której artystyczną młodzieżą łaskawie opiekowała się pani Strzemboszowa.

Odbyło się tu wczoraj zebranie członków Macierzy Szkolnej w celu wybrania delegata na niedzielne walne zgromadzenie w Warszawie. Wybrano p. Jędrycha.

Miejscowi szewcy zawiązali stowarzyszenie „Zjednoczonych Szewców“; udziały po 10 rubli; jak się dowiadujemy, spółka posiada już lokal i surowy towar na składzie.

Ja . . . cki.

Redakcja „Kurjera“ przeniesioną została z gmachu frontowego do oficyny w głębi podwórza (Lubelska 28).

Dzisiaj dodatek № 3.

OGŁOSZENIA.

Rozkład pociągów.
(od dnia 1 maja 1906 r. czas warszawski).

Odchodzą z Radomia

w stronę Iwangrodu, Kijowa, Odesy i Warszawy:

№ 2* o godz 4 — 09 p. pd.
№ 4 „ 2 — 31 w n.
№ 38* „ 7 — 41 r.

w stronę Skarżyska, Koluszek, Ostrowca, Kielc, Granicy i Sosnowca:

№ 1* o godz. 1 — 03 p. pd.
№ 3 „ 6 — 02 r.
№ 37* „ 10 — 46 w.

Przychodzą do Radomia

z Warszawy i Iwangrodu:

№ 1 o godz. 12 — 53 p. pd.
№ 3 „ 5 — 55 r.
№ 37 „ 10 38 w.

Ze Skarżyska

№ 2 o godz. 4 — 01 p. pd.
№ 4 „ 2 — 21 w. n
№ 38 „ 7 — 34 r.

Odchodzą z Ostrowca:

7/5/2 o godz. 12 — 18 p. pd.
3/38 „ 9 — 30 w.

* №№ 1, 37, 2 i 38 łączą się z Ostrowcem

Redaktor i Wydawca Dr. H. Fidler. Druk „Jan Kanty Trzebiński“—Radom.